



Czy feminizm to gender? Kilka uwag na temat sporów wokół wieloznacznego pojęcia (I)

Feminizm and gender

Feminizm jako multidyscyplinarne i społecznie zaangażowane podejście badawcze do kultury, prawa, polityki, języka, sztuki – i można tu wymieniać wiele innych dziedzin – budzi kontrowersje, głównie ideologiczne. Jednym ze źródeł kontrowersji i nieporozumień dotyczących feminizmu jest niejasność, a nawet dwuznaczność pojęcia gender, w języku potocznym często utożsamianego z feminizmem. W języku angielskim termin gender, skąd został zapożyczony, oznacza płeć kulturową, podczas gdy termin seks (sex) odnosi się do płci biologicznej. Odróżnienie płci biologicznej od kulturowej ma istotne konsekwencje i odzwierciedla znacznie głębsze spory między esencjalizmem połączonym z biologicznym determinizmem a kulturalizmem, szczególnie w wersji kulturowego konstruktywizmu.

Podejście esencjalistyczno-deterministyczne do płci oznacza, iż cechy biologiczne nie tylko są niezmiennie i niezbywalne, ale przede wszystkim, że determinują one pozostałe komponenty ludzkiej osobowości, nie tylko cechy fizyczne (np. siłę fizyczną), ale także istotne cechy umysłowe i moralne, w tym zdolność do podejmowania racjonalnych i moralnie uzasadnionych decyzji. Zgodnie z ujęciem kulturowym natomiast płeć kulturowa, czyli gender, to zespół ról, norm i wartości przypisywanych kobietom i mężczyznom i pełnionym przez nich rolaom społecznym zgodnie z wyobrazeniami kulturowymi, które mogą zmieniać się w czasie i między społeczeństwami. Istotne są tu procesy socjalizacji, wpływy religijne i ideologiczne, społeczne tradycje związane z wyobrazeniami męskości i kobiecości, ale także wyzwania, przed jakimi stoją społeczeństwa, np. wyzwania związane z gospodarką i koniecznością podjęcia przez kobiety pracy zarobkowej, czy wyzwania będące efektem wojen i koniecznością nowych definicji praw obywatelskich z uwagi na czynny udział kobiet w wojnach, na froncie oraz na tyłach. Kulturowe podejście nie neguje znaczenia uwarunkowań czy różnic biologicznych między płciami, odrzuca natomiast biologiczny determinizm. Z kolei kulturowy konstruktywizm opiera się na założeniu plastyczności ludzkiej osobowości, w dużym zakresie również jej cech biolo-

gicznych, którym zdecydowanie przypisuje się znaczenie drugorzędne. W związku z tym np. kwestie macierzyństwa czy ojcostwa ujmowane są tu jako pewne opcje kulturowe, nieuwarunkowane przez różnice biologiczne. Związane z podejściem do feminizmu kontrowersje to przede wszystkim spory między zwolennikami biologicznego determinizmu a kulturowego konstruktywizmu. Uwidoczniają głębokie, archetypalne wyobrażenia na temat płci, a także ideologie legitymizujące władzę i panowanie, w szczególności dążenie do utrzymania władzy nad umysłami oraz ciałami osób, których dotyczą. Wyobrażenia te mają z kolei istotne skutki polityczne i prawne, prowadzą do uznania lub ograniczenia równych praw każdej jednostki do decydowania o sobie, do życia prywatnego oraz aktywności zawodowej i publicznej. Spory o gender są „sporami w kontekście” – historycznym, geograficznym i kulturowym. Ich treść oraz ich ewentualne skutki zależą od epoki historycznej, czynników kulturowych, w tym religii i tradycji.

Historycznym prądem sporów o gender były dążenia kobiet do „wyjścia z domu” – na uniwersytety, do pracy, a wreszcie do uczestnictwa w polityce i tworzeniu prawa – ale także do uzyskania pełni praw w zakresie decyzji podejmowanych w sferze prywatnej, np. prawa do wyboru stylu życia, wyboru rodzaju edukacji czy zawodu, wyboru współmałżonka, posiadania dzieci, praw majątkowych (np. rozporządzania posagiem, prawa do intercyzy majątkowej), prawa do zajmowania się działalnością gospodarczą.

Biologiczny determinizm jest silnie powiązany z głęboko zakorzenionym paternalizmem jako ideologią uzasadniającą władzę mężczyzn nad kobietami w sferze prywatnej, a więc uznaniem władzy ojca nad pozostałymi członkami rodziny, od których wymagane jest ścisłe posłuszeństwo, podobnie jak posłuszeństwo jest wymagane wobec mężów. Z tym wiąże się ścisłe rozdzielenie sfery publicznej zarezerwowanej dla mężczyzn od sfery prywatnej, czyli domu – miejsca wyznaczonego kobietom. Paternalizm przenika w równym stopniu sferę publiczną i prywatną, a jego ilustracją są dramatyczne niekiedy przykłady, które omówimy w drugiej części tekstu.

Celebryta Ojcem Niepodległości

Trudno sobie wyobrazić, by Taylor Swift czy Dawid Podsiadło zyskali status Matki czy Ojca Niepodległości. Tymczasem na początku XX wieku na taki tytuł zapracował urodzony w 1860 roku na Podolu Ignacy Jan Paderewski, mający na przełomie XIX i XX wieku status gwiazdy i celebryty. Warszawski Instytut Muzyczny ukończył w 1878 roku. W następnych latach uczył się także w Berlinie i Wiedniu, a wielki talent spowodował, że szybko zaczął koncertowanie w Europie oraz w Stanach Zjednoczonych. Jego popularność i dochody szybko rosły, dlatego w 1896 roku utworzył Fundację Paderewskiego, która wspierała finansowo młodych kompozytorów. Jego koncerty były wydarzeniami ściągającymi tłumy fanów. Wielbiciele zafascynowane Paderewskim, zarówno jego muzyką jak i wizerunkiem, przyjmowały go z nie mniejszym entuzjazmem niż współcześnie są odbierane gwiazdy pop. By choć na chwilę dotknąć jego rudych, kręconych włosów...

Paderewski wykorzystał swoją artystyczną popularność, by przypomnieć o polskiej sprawie na arenie międzynarodowej. W 1910 roku ufundował pomnik Władysława Jagiełły, który stanął przed budynkiem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 500-lecie bitwy grunwaldzkiej był świadectwem triumfu Polaków nad Niemcami. Status gwiazdy dawał mu bezpośredni dostęp do szefów państw i rządów. W sposób szczególny Paderewski zbliżył się do prezydenta USA W. Wilsona, zarówno osobiście, jak i przez doradcę Wilsona, płk. Edwarda Mandell House'a, który stał się przyjacielem kompozytora. To te kontakty zadecydowały o uwzględnieniu w słynnym orędziu Wilsona z 8 stycznia 1918 roku kwestii odzyskania przez Polskę niepodległości jako nieodzownego warunku zakończenia I wojny światowej.

Swoisty lobbying Paderewski kontynuował podczas konferencji paryskiej, gdy negocjowano warunki przyszłego traktatu pokojowego. Miał wówczas podwójne formalne umocowanie dla swej działalności. Z jednej strony 16 stycznia 1919 roku objął w odradzającej się Rzeczypospolitej stanowisko premiera. Funkcję tę zaczął piastować jako dość naturalny kandydat, w atmosferze entuzjastycznego powitania w Polsce. Jednocześnie był jednym z dwóch, obok Romana Dmowskiego, reprezentantów Polski na konferencji paryskiej. I tu korzystał ze swojej sławy dla przysporzenia korzyści odrodzonemu państwu. Jednak traktat wersalski, podpisany 28 czerwca 1919 roku, nie został w Polsce dobrze przyjęty – martwił brak Gdańska w granicach państwa i niejasny status Górnego Śląska. Krytycy zdawali się zapominać, że układowy konstytuował Polskę w społeczności międzynarodowej. Odpowiedzialność za przyjęte warunki spadła na Paderewskiego. Dodać do tego należy niezadowolenie endecji z powodu zbyt miękkiej postawy Mistrza wobec lewicy czy też nieudolność zarządzania (np. nagminnie gubił papiery urzędowe). W efekcie w grudniu 1919 roku jego rząd upadł, a sam Paderewski ograniczał od tego momentu swoje zaangażowanie w sprawy krajowe. W lutym 1920 roku na stałe wyjechał z kraju i osiadł w Szwajcarii.

Po mistrzu Paderewskim pozostały w Krakowie cenne pamiątki. Nie tylko Pomnik Grunwaldzki na placu Matejki, ale i Pałac Pusłowskich, mieszczący się przy ulicy Westerplatte 10. Jego ostatni właściciel, hrabia Franciszek Xawery Pusłowski – prawnik, dyplomata i kolekcjoner dzieł sztuki, był przyjacielem i współpracownikiem Paderewskiego, m.in. pełnił funkcję jego tłumacza podczas konferencji pokojowej w Paryżu. W swoim domu zgromadził olbrzymią kolekcję dzieł sztuki. Jeszcze za jego życia (zmarł w 1968 roku) lwia

ich część powędrowała na Zamek Wawelski i do Muzeum UJ. Wolą hrabiego Pusłowskiego było ulokowanie w pałacu Katedry Historii i Teorii Muzyki UJ, utworzonej w 1911 roku przez zaprzyjaźnionego z nim Zdzisława Jachimeckiego, pioniera polskiej muzykologii i lwa krakowskich salonów. Jachimecki mocno angażował się w propagowanie zasług Paderewskiego, m.in. przyczynił się do nadania mu tytułu doktora honoris causa UJ (1919). Pamięć o bliskich związkach, jakie łączyły Jachimeckiego i Paderewskiego, przesądziła o tym, że do Pałacu Pusłowskich – zajmowanego po roku 1945 nadal przez Katedrę Historii i Teorii Muzyki – trafiła część spuścizny, jaką słynny artysta przekazał w testamencie (odkrytym dopiero w 1949 roku) Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

Większość rzeczy osobistych Paderewskiego, używanych przez niego po wyjeździe do Ameryki, zawędrowała do Muzeum Polskiego w Chicago. Przedmioty znajdujące się w opuszczonej w 1940 roku szwajcarskiej posiadłości Riond-Bosson w Morges zostały zdeponowane w magazynach firmy Lavanchy. Po ujawnieniu testamentu władzom UJ udało się go zrealizować. Uniwersytet otrzymał zarówno pieniądze, jak i część spuścizny materialnej. Pieniądze przeznaczono głównie na budowę i wyposażenie budynku Wydziału Filologicznego, który nazwano Collegium Paderewianum. Wśród odzyskanych dóbr materialnych najważniejszy był cenny legat książkowy – prawie kompletna biblioteka Paderewskich w Riond-Bosson, licząca około 6 500 egzemplarzy książek i nut, należących zarówno do samego Paderewskiego, jak i członków jego rodziny. Księgozbiór został początkowo zdeponowany w Bibliotece Jagiellońskiej, a od 1974 roku znalazł miejsce w Pałacu Pusłowskich, gdzie rozgościła się Katedra Historii i Teorii Muzyki. Oprócz księgozbioru wyeksponowano tam również parę osobistych pamiątek po Paderewskim. Zainicjowano wówczas wydanie *Dzieł Wszystkich Paderewskiego* i opublikowano szereg prac biograficznych dotyczących artysty. Obecnie opiekę nad biblioteką i pamiątkami sprawuje Ośrodek Dokumentacji Muzyki Polskiej XIX i XX wieku im. I.J. Paderewskiego przy Instytucie Muzykologii UJ. Od lat 90. do dziś prowadzone są prace nad skatalogowaniem biblioteki Paderewskich. Książki z tego unikatowego zbioru są udostępniane na miejscu zainteresowanym badaczom.

Ośrodek prowadzi też działalność edukacyjną, mającą na celu udostępnianie wiedzy o Paderewskim i losach jego spuścizny. W roku 2024 otwarto w siedzibie Instytutu Muzykologii wystawę poświęconych artyście karykatur i rysunków satyrycznych, a w listopadzie roku 2025 odbył się w Bibliotece Jagiellońskiej wernisaż wystawy prezentującej najcenniejsze książki z biblioteki Paderewskich, opatrzone rękopiśmiennymi dedykacjami. Powstał także film dokumentalny o losach biblioteki i Ośrodka oraz kilka książek, m.in. pierwsza edycja listów Paderewskiego pisanych do ojca i żony oraz kompletne wydanie jego przemówień. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem do wydania nowej, poprawionej i uzupełnionej wersji pamiętników wielkiego Polaka, których pierwsze wydanie (w języku angielskim) ukazało się w 1939 roku.

W październiku 2025 roku Wydział Historyczny UJ podpisał z Narodowym Instytutem F. Chopina umowę na digitalizację całości zbiorów bibliotecznych po Paderewskim. Będzie ona prowadzona przez najbliższe trzy lata dzięki wsparciu finansowemu, jakie Instytut uzyskał w ramach swego flagowego programu „Polska kultura muzyczna w perspektywie europejskiej: źródła i konteksty”, którego celem jest rozbudowa portalu polish.musicsources.pl

Mówiąc o zmarłych

We współczesnych regulacjach prawnych – np. w unijnym Rozporządzeniu 2016/679, oznaczanym w Polsce akronimem RODO – poświęca się wiele miejsca ochronie danych osobowych. Danych osobowych, czyli pozwalających na identyfikację osoby, której one dotyczą, nie wolno „przetwarzać”, czy też przekazywać bez spełnienia określonych, dosyć wymagających warunków. Ten rygorystyczny zakaz prawny jest wszakże opatrzone istotnym ograniczeniem: stosuje się jedynie do danych osoby, która w angielskiej wersji Rozporządzenia określana jest jako „natural person”, a w wersji polskiej, w tym punkcie mniej jednoznacznej, jako „osoba fizyczna”. Zgodnie z przyjętą interpretacją jako „natural person” można określać tylko osobę obecnie żyjącą. Jeżeli więc zapytamy, czy wyjawianie informacji dotyczących zmarłych jest dopuszczalne także bez spełnienia warunków, które obowiązują w wypadku ujawniania informacji o żywych, otrzymamy odpowiedź: prawo nie zabrania.

Stąd, że prawo nie zabrania, nie można jeszcze oczywiście wnosić, że w ujawnianiu poufnych informacji o zmarłych z definicji nie ma niczego niewłaściwego. Normatywnie właściwe lub akceptowalne sposoby postępowania możemy przecież określać także z etycznego punktu widzenia, który nie zawsze pokrywa się z prawnym. Nieujawnianie poufnych informacji jest jednym z głównych zaleceń przewijających się w kodeksach etyk zawodowych, w tym zwłaszcza zawodów opartych na zaufaniu. Jednym z takich zawodów, których wykonawcy powinni cieszyć się jak najpełniejszym zaufaniem osób przyjmujących ich pomoc lub świadczone usługi, jest, jak wiadomo, profesja lekarska. Już w starożytnej Przysiędze Hipokratesa nowo wtajemniczany adept tej sztuki składa obietnicę: „Cokolwiek przy leczeniu albo też poza leczeniem w życiu ludzi ujrzę lub usłyszę, czego ujawniać nie można, milczał o tym będę, za świętą tajemnicę to mając”. Przysięga jest dosyć bezpieczna, ponieważ pozwala przysięgającemu samodzielnie wyrokować, „czego ujawniać nie można”. Przyjęta przez Światowe Stowarzyszenie Lekarzy w 1948 roku Deklaracja Genewska, a w ślad za nią polskie Przyrzeczenie Lekarskie są pod tym względem mniej spolegliwe, a dodatkowo idą o krok dalej: określając powinności lekarza w stosunku do jego pacjentów, każą mu „nie nadużywać ich zaufania i dochować tajemnicy lekarskiej nawet *po śmierci chorego*” (podkr. moje, W.G.).

Nie jest jasne, na jakich rodzajach argumentów może być oparty ten nakaz lekarskiej dyskrecji *post mortem*. Jeden z nich stanowiąby racje możliwe w obrębie utilitaryzmu czy też ogólniej – konsekwencjalizmu. Zgodnie z tym stanowiskiem właściwe lub godne wyboru w każdej sytuacji jest postępowanie, które przynosi największy spodziewany pożytek lub też najskuteczniej pozwala uchronić się przed

jakąś szkodą wszystkim zainteresowanym stronom. Nie ulega wątpliwości, że nieuprawnione ujawnienie informacji o zmarłym może się łączyć z wyrządzeniem takiej lub innej (np. emocjonalnej lub ekonomicznej) szkody członkom jego rodziny, osobom od niego zależnym lub też z nim związanym. Nasuwa się jednak pytanie, czy do tych zainteresowanych ujawnieniem lub nieujawnieniem poufnych danych zmarłego nie zalicza się również ich najwłaściwszy podmiot – sam zmarły. Zastrzeżenie co do tego przybiera jeszcze bardziej wyrazistą postać, jeśli dotyczy również samego statusu poufnych informacji o osobie zmarłej – czy są one jeszcze naprawdę poufne.

Informacje o jakiejś osobie określa się jako poufne, jeżeli mają trzy cechy: (1) dotyczą prywatnych spraw danej osoby, (2) zostały przez nią „powierzone w zaufaniu” innej osobie czy też grupie osób, a także (3) mogą nie służyć dobru tej osoby, czyli wyrządzić jej jakąś szkodę, jeśli zostaną wyjawione osobom nieupoważnionym. O ile dwie pierwsze cechy mogą przysługiwać także informacjom o osobie zmarłej – często bowiem dotyczyły jej prywatnych spraw, a także nie miały być ujawnione nawet po jej śmierci – o tyle trzecia cecha budzi wątpliwości. Szkody doznaje osoba, którą spotyka coś, co nie służy jej dobru. Czy jednak osoba zmarła ma w ogóle swoje dobro, któremu coś może służyć lub nie służyć? Wiele oczywiście zależy od tego, co rozumiemy przez dobro osoby. Jeżeli utożsamia się je ostatecznie (tak jak w hedonizmie) z doznawaniem przeżyć przyjemnych i niedoznawaniem przykrych, zmarli nie mają już „swojego dobra”, gdyż nie doświadczają jednych ani drugich. Oprócz hedonistycznej teorii dobra osoby istnieją jednak inne, a wśród nich koncepcja, zgodnie z którą dobre życie polega raczej na spełnianiu pragnień (niekoniecznie uświadamianym i połączonym z subiektywnym zaspokojeniem). Tymczasem nasze pragnienia wybiegają w przyszłość, a śmierć nie jest dla nich nieprzekraczalną granicą. Zmarłym już wszystko jest obojętne, ale zmarli kiedyś żyli, a kiedy żyli, nie było im obojętne, co będą o nich mówić po śmierci. Mówiąc o zmarłej osobie coś, co chciała ona ukryć przed światem, możemy zatem wyrządzać jej szkodę – sprawiać, że bilans jej życia, pod pewnym względem wciąż jeszcze otwarty, staje się gorszy.

Ten typ argumentacji na rzecz lekarskiej – i nie tylko lekarskiej – dyskrecji *post mortem* nie jest wszakże jedynym możliwym. Oprócz racji związanych z dobrem, pożytkiem i szkodą stosowną podstawę tej profesjonalnej, lub nawet generalnej, normy etycznej stanowi też godność. Ujawnienie delikatnych danych zmarłego może wiązać się z uszczerbkiem dla jego godności, nawet jeżeli nie wyrządza mu już żadnej szkody. I to niewątpliwie również jest jednym z powodów, dla których zachowujemy pewną powściągliwość, mówiąc o zmarłych.

WŁODZIMIERZ GALEWICZ

UJ

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA

O Europie narodowych tradycji

Współczesna Europa wchodzi w erę algorytmów w chwili, gdy jej historyczne kultury – zakorzenione w chrześcijańskim porządku czasu, przestrzeni i wiedzy – są systematycznie rozmiękczone. Logika platform cyfrowych odwraca dawne asymetrie: zamiast przewagi czasu systematycznego dominuje czas spontaniczny; zamiast przestrzeni bliskiej – przestrzeń zdalna; zamiast wiedzy głębokiej – wiedza płytka, natychmiastowa, „użytkowa”. Ten zwrot nie jest tylko technologicznym usprawnieniem, lecz zmianą cywilizacyjnego kodu, która grozi przejściem od wolności jako prawa do powinności ku wolności rozumianej jako nieograniczone roszczenie – aż po cyfrowe formy zależności i niewoli.

Europa budowała swoją tożsamość na przewadze czasu systematycznego – rytmie roku liturgicznego, semestrów akademickich, pracy nad sobą rozpisanej na lata – zakorzenionej wszak w perspektywie czasu wiecznego. Przestrzeń bliska – parafia, sąsiedztwo, uniwersyteckie miasto, lokalna wspólnota – była podstawowym środowiskiem życia. Wiedza głęboka, oparta na tekście, autorytecie tradycji, objawieniu i długim namyśle, tworzyła fundament, z którego wyrastały i nauki szczegółowe, i europejskie wolności. Dziś te asymetrie są wypierane przez kulturę natychmiastowego powiadomienia, globalnego zasięgu i klikalnej informacji.

Era algorytmów – jak opisują to współczesne diagnozy – zastępuje hermeneutykę rozumienia logiką przewidywania. Dane liczą się bardziej niż sens; korelacja ważniejsza jest niż prawda; skuteczność niż odpowiedzialność. Człowiek coraz częściej „wie”, co się wydarzy (bo podpowiada to model prognostyczny), zanim zdąży zrozumieć, dlaczego miałoby się to stać. W takim świecie zanika przestrzeń dla głębokiej wspólnotowej refleksji, tym bardziej że decyzje – gospodarcze, polityczne, edukacyjne – przechodzą spod reguły „niewidzialnej ręki rynku” pod regułę „zwycięzca bierze wszystko”, co prowadzi do erozji liberalizmu gospodarczego, kulturowego i politycznego.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają kultury, które uczą oporu wobec tyranii spontanicznego czasu, zdalnej przestrzeni i płytkiej wiedzy. Europa ma tu własny, choć często zapomniany, zasób: doświadczenie narodów, które w warunkach politycznej opresji potrafiły zbudować pozapaństwową infrastrukturę rozwoju wiedzy. Polska XIX wieku jest jednym z najważniejszych laboratoriów takiej autonomii poznawczej. Standardy nauczania wypracowane jeszcze przez Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych – uporządkowane treści, jasna progresja, jednolite podręczniki – zostały w XIX stuleciu przechwycone i rozwinięte przez tysiące instytucji rodzinnych, kościelnych i narodowych.

Pod zaborami, w sytuacji państwowej nieobecności, towarzystwa naukowe, parafie, zakony, czytelnie i tajne komplety stworzyły równoległy system edukacji, którego osią była właśnie przewaga czasu systematycznego, przestrzeni bliskiej i wiedzy głębokiej. Towarzystwo Naukowe Krakowskie

i jego kontynuatorka, Akademia Umiejętności (dzisiejsza PAU) stanowiły element ogólnonarodowej infrastruktury wiedzy: budowały biblioteki, muzea, sieci korespondencji i popularyzacji nauki, które pozwalały Polakom uczyć się „po polsku” mimo obcego państwa.

Równolegle – jak przypominają badania nad towarzystwami naukowymi – ogromną rolę pełniły instytucje kościelne i inicjatywy pozaszkolne: szkoły parafialne, zgromadzenia nauczające, czytelnie ludowe, odczyty popularnonaukowe. To one stawały się miejscem, gdzie szanowano „czas wieczny” (rozumiany jako zakorzenienie życia w perspektywie zbawienia), „przestrzeń duchową” (wspólnotę modlitwy i myślenia) i „wiedzę objawioną”, która nadawała miarę wszelkim innym formom poznania. W kategoriach ekonomii oznaczało to powstanie efektywnej pozapaństwowej infrastruktury rozwoju potencjału solidarności (dziś nazywanego często „kapitałem ludzkim”) – opartego na zaufaniu, wolontariacie i długim trwaniu, a nie na krótkoterminowej optymalizacji.

Dla dzisiejszej Europy – zagrożonej oligarchizacją gospodarki danych i koncentracją władzy w rękach kilku platform – polskie doświadczenie XIX wieku jest lekcją, że suwerenność kulturowa może być utrzymana i rozwijana dzięki gęstej sieci instytucji „pomiędzy”: rodziną, Kościołem, stowarzyszeniami naukowymi, lokalnymi wspólnotami, które organizują samokształcenie niezależnie od logiki państwa i rynku. Dokładnie taki sens mają współczesne propozycje budowy klastrow autonomii poznawczej, systemu SZUKACZ czy muzeum pedagogiki pozaszkolnej – jako nowoczesnych narzędzi humanizacji wiedzy, które wykorzystują algorytmy, ale nie oddają im władzy nad sensem.

Jeżeli Europa chce pozostać sobą w erę algorytmów, musi wrócić do trzech chrześcijańskich asymetrii, nie po to, by zatrzymać zmiany techniczne, lecz by nadać im kierunek. Potrzebujemy znów przewagi czasu systematycznego – czasu formacji, modlitwy, studiów, pracy nad charakterem – nad czasem impulsu i powiadomienia. Potrzebujemy przewagi przestrzeni bliskiej – miasta-universytetu, parafii, dzielnicy, kampusu – nad anonimową przestrzenią globalnych platform. Potrzebujemy przewagi wiedzy głębokiej – zdolnej łączyć tekst, tradycję i refleksję – nad płytką kompetencją obsługi narzędzi.

Historia Polskiej Akademii Umiejętności i towarzystw naukowych czasu zaborów może być dla współczesnych studentów nie tylko muzealnym wspomnieniem, lecz mapą drogową. Pokazuje bowiem, że nawet w świecie dominacji imperiów możliwe jest zbudowanie narodowego „klastra autonomii poznawczej” – sieci instytucji, ludzi i praktyk, które bronią sensu, zanim zaczną go obliczać. Jeśli Europa odważy się dziś czerpać z tych doświadczeń, kultury niszczone na progu ery algorytmów staną się nie reliktem przeszłości, lecz zacynem nowego ładu, w którym technologia znów służy osobie, wspólnocie i wiecznemu wymiarowi ludzkiego czasu.

ANDRZEJ MADEJ

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny;
Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Bezpłatna subskrypcja